

niedziela, 17.03.2024

NIEDZIELNE spotkanie ze SŁOWEM BOŻYM, 17.03.2024.

Panie, ja też chcę kochać!

Kontekst naszej perykopy stanowi historia wskrzeszenia Łazarza i uczta w Betanii, gdzie Maria namaściła Jezusa na Jego pogrzeb drogocennym olejkiem. Wtedy też zapadła decyzja faryzeuszów o zgładzeniu Jezusa. Kontekstem poprzedzającym jest Uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy.

Lectio

w. 20. „A wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon [Bogu] w czasie święta, byli też niektórzy Grecy”. W Jerozolimie panowała bardzo gorąca atmosfera. Tłum, który niedawno był świadkiem niezwykłego cudu wskrzeszenia Łazarza, teraz witał wjeżdżającego do miasta na osiołku Jezusa skandując „Oto Król Żydowski”. Faryzeusze na widok tego co się działo stwierdzili: „Oto świat poszedł za Nim” (w. 19).

Wśród wielu przybyłych na święto Paschy pielgrzymów byli także i Grecy, reprezentujący pogan. Będąc świadkami tego, co się działo w mieście, chcieli osobiście spotkać się z Jezusem. Prawdopodobnie Grecy to owi „bojący się Boga” o których jest mowa w NT, poganie nawrócenia czy sympatyzujący z judaizmem, nawet jeśli formalnie do judaizmu nie przynależeli („...w Atenach, Pawe? burzy? si? wewn?trzenie na widok miasta pe?nego bo?ków. Rozprawia? te? w synagodze z ?ydami i z boj?cymi si? Boga i codziennie na agorze z tymi, których tam spotyka?” Dz 17,16-17).

w. 21. „Oni wi?c przyst?pili do Filipa, pochodz?cego z Betsaidy Galilejskiej i prosili go mówi?c: «Panie, chcemy ujrze? Jezusa»”.

Filip jest jednym z pierwszych uczniów Jezusa (por. Ł 35nn). Wraz z Andrzejem nosi imię pochodzenia greckiego. Andrzej jest pierwszym, który wraz z kimś innym szukał Jezusa i usłyszał zaproszenie: „Chodźcie, a zobaczycie”, pozostał u Jezusa i poszedł za Nim (Ł 39n). Filip dołączył dzień później, wezwany bezpośrednio przez Jezusa (1,43). Obydwaj pochodzili z Betsaidy (dom połowu!). Mieszkańcy Betsaidy trudnili się rybołówstwem i z racji na częste kontakty handlowe wyznawali się na wielu dialektach. Obaj już przyprowadzali innych do Jezusa: Andrzej swego brata Szymona Piotra, a Filip Natanaela.

Horao – „zobaczyć”. W języku Jana czasowniki opisujące widzenie mają cały szereg odcieni – w tym przypadku „zobaczyć” oznacza praktycznie „uwierzyć”. Oto nadchodzi decydujący moment historii – poganie, którzy dotychczas oczekiwali od Jezusa „usługi” np. uzdrowienia i ją otrzymywali dzięki wierze, teraz przybyli po samą wiarę. Chcieli osobistej relacji z Jezusem.

w. 22. „Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi”.

Andrzej i Filip występują razem tutaj, w 1,44 i 6,7n. Są pierwszymi uczniami, którzy słyszą pragnienie pogan, aby widzieć Jezusa.

Podobnie jak w czasie uczty w Betanii Maria poprzez swój profetyczny gest namaszczenia stóp Jezusa olejkiem nardowym, zapowiedziała pogrzeb Jezusa (12, 7), tak teraz ci dwaj uczniowie przynoszą swemu Mistrzowi wiadomość, która jest dla Niego potwierdzeniem nadejścia Jego godziny, kulminacją Jego drogi.

w. 23. „Nadeszła godzina”.

tylko do uczniów. „Godzina”, o której mowa była po raz pierwszy w Kanie (2,4; por także 4,21.23; 5,25; 7,30; 8,20), nadeszła (por. 12,23.27; 13,1; 17,1). Cały „dzień” Jezusa osiąga swój szczyt w tej godzinie: jest to godzina uwielbienia Syna i Ojca (por. w. 23.28). Uczestnikiem tej „godziny” może stać się cała ludzkość, symbolicznie obecna w Grekach. Pragnienie Greków jest dla Jezusa punktem zwrotnym, sygnałem do wejścia we właściwy etap Jego misji. Jakby wszystko to, co do tego momentu czynił było przygotowaniem Izraela i całej ludzkości do przyjęcia pełni samoobjawienia się Boga w Chrystusie.

„aby został uwielbiony Syn Człowieczy”.

Jan patrzy na życie Jezusa z perspektywy tej godziny: jest oświetlone chwałą Boga-Miłości, która objawia się na krzyżu. Tam Syn Człowieczy jest uwielbiony: objawia Boga całkowicie różnego od obrazu Boga, jaki uczynił sobie i będzie czynił człowiek oślepiiony kłamstwem diabła. Słowo „uwielbiony” nawiązuje do Iz 52, 13 (w wersji Septuaginty), do śmierci cierpiącego Sługi Jahwe. Chrystus opowiada chcącym zrozumieć znaczenie Jego „godziny” krótką przypowieść, która ukazuje prawo krzyża.

w. 24. „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze”.

Historia ziarna jest prosta i jasna: wpada ono w ciemności ziemi, która zdaje się je dusić i w której gnieje, umierając na pozór nieodwołalnie, zaś energia zawarta w zasianym ziarnie jest przeznaczona na wygaśnięcie, gdy ono ginie. Kiedy na wiosnę pojawia się zielone źdźbło a potem kłos, odkrywa się tajemnica tej „życiodajnej śmierci”. Jezus czerpie przykład ze stworzenia, aby ukazać misterium nowego stworzenia. On jest Słowem, chlebem i życiem, porównuje siebie do ziarna, które rodzi według swego gatunku. To samo dzieje się z Synem Człowieczym: jak ziarno pada w ziemię, umiera i przynosi owoc, tak Jezus, wywyższony ponad ziemię, przyciąga wszystkich ludzi do siebie i udziela im swoje życie Syna.

Jezus wyraża w tej przypowieści Bożą „konieczność” swego krzyża (por. w. 34), który daje życie poprzez własną śmierć. „zostanie tylko samo”!

Jeśli Syn Jednorodzony nie udziela swego życia braciom, pozostaje „sam”: Jednorodzony (monogenes) pozostaje sam (mo-nos). W tym przypadku nie byłby Synem Bożym, gdyż nie żyłby w miłości, jaką posiada Ojciec wobec wszystkich swych dzieci. Gdyby nie miłował braci, utraciłby swoją tożsamość Syna. To samo dotyczy każdego człowieka stworzonego w Nim.

Egoizm jest bezpłodny: gdyby ziarno chciało zachować siebie, pozostałoby samo i utraciłoby swoją jakość ziarna: nie przekazywałoby życia. Życie, którego się nie daje, jest martwe.

„ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity”.

Ziarno, które obumiera, staje się płodne: oddając swoje życie, staje się źródłem życia. Uwielbienie Syna jest takie samo jak ziarno, które obumiera: oddając życie, objawia się równy Ojcu, będącemu źródłem życia dla wszystkich. Grecy, którzy chcą zobaczyć Jezusa, są pierwszym owocem tej płodności.

w. 25. „Ten, kto kocha swoje życie, traci je”.

Słyszemy tu te same słowa, z którymi Jezus zwraca się do tłumu i uczniów u Mk 8,35: „Kto chce zachować swoje życie, straci je”. Odnosi się to do każdego człowieka: egoista, przywiązany do swego życia, rozczula się nad sobą i pozostaje sam. Traci swoje życie, gdyż życie jest relacją i miłością. Kto chce zatrzymać oddech, umiera z uduszenia. Żyje się, ponieważ się wdycha i wydycha. Życie krąży jako otrzymywane i dawane z miłości.

„a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne”.

Wyrażenie „nienawidzi swego życia” w języku Semitów jest bardzo mocne i paradoksalne, oznacza wyzbycie się samego siebie: oddanie się innym jest twórcze, staje się źródłem pokoju, życia i szczęścia. Kiełkuje ziarno, które umrze. Odpowiada to stwierdzeniu Jezusa: „Kto

życie wieczne” – „utracie życia”. To, co wydaje się być paradoksem, jest prawdą: kto „kocha” własne życie, „traci” je, także w teraźniejszości. Kto je „nienawidzi” (wyzbywa się siebie samego) - realizuje je w pełni i „zachowa je” także na przyszłość. Życie bowiem jest miłością, realizuje się w darze z siebie. Jest jak ziarno: jedynie gdy wpada w ziemię i obumiera, staje się płodne.

Kto „nienawidzi” swoje życie, kocha je prawdziwie. Nie jest bowiem już pod władzą księcia tego świata, który go trzyma w lęku przed śmiercią, czyli oddaniem siebie, podzieleniem się sobą, wyzbyciem się siebie (por. w. 31); zwyciężył Złego, ojca kłamstwa i zabójcę, który mówi: „Boga nie ma, albo nie obchodzisz Go i broń to jedyne życie, które masz” (8,44) i jest synem Ojca Prawdy, który daje życie.

w. 26. „A kto by chciał Mi służyć”.

Zaproszenie z Mk 8,34 par., aby naśladować Jezusa, u Jana staje się „służbą Jemu”, który jako pierwszy stał się sługą braci. Służba jest konkretnym wyrazem miłości: miłość jest służbą życia. Kto nie miłuje jest niewolnikiem śmierci.

„a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa”.

„Gdzie mieszkasz?” - to pierwsze słowa skierowane do Jezusa (por. 1,38). Mieszkaniem Jezusa jest Ojciec, który miłuje Syna (por. 5,20) i tak miłuje świat, że daje swego Syna (3,16). Również my jesteśmy wezwani do mieszkania z Nim w Ojcu poprzez miłość i to „ukrzyżowaną” tj. gotową dać siebie bezwarunkowo i bez ograniczeń, do końca. Każdy mieszka tam, gdzie przebywa raczej swym sercem niż ciałem. Naśladując Jezusa, który stał się Sługą (por. 15,10.12-14), również my mamy odkryć prawo „życiodajnej śmierci” i wejść w swój krzyż – w „wywyższenie” jakim jest zwycięstwo nad lękiem, by siebie ofiarować drugiemu kochając go. Jezus nazywa ucznia „mój sługa”, nadając mu taką samą godność, jaką ma Syn, który oddaje swoje życie na usługi braciom.

„A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec”. Kto czyni siebie sługą doznaje czci ze strony Ojca jako syn. Kto miłuje i służy aż do dania swego życia, zwyciężył śmierć i posiada życie: otrzymuje imię, które jest ponad wszelkie imię (por. Flp 2,5-11)

. w. 27. „Teraz dusza moja doznała lęku”.

„Teraz”, po nadejściu godziny, w której wypełnia się przeznaczenie ziarna, Jezus doznał lęku, jak w obliczu śmierci Łazarza (11,33). W wersecie tym Jan syntetyzuje opowiadanie o agonii w Ogrodzie. Jezus doświadcza smutku i lęku; przeżywa strach i niepokój wobec śmierci w kwiecie wieku, śmierci gwałtownej i niesprawiedliwej, haniebnej i w całkowitym opuszczeniu (por. Mk 14,33-34 par.). On, który przeżywał i głosił miłość Ojca i braci, staje się ofiarą nienawiści i niezrozumienia. On, który jest światłością świata, kończy pod ziemią. On, złączony doskonałą Miłością z Ojcem, doświadczy Jej braku: „Ojcze, czemuś Mnie opuścił?”. Niewyobrażalny ból!

Bardzo ważny jest ten niepokój Jezusa. Gdyby go nie było, pozostalibyśmy sami i zagubieni wobec tego, co nas czyni samotnymi i zagubionymi: wobec śmierci, przemocy, niesprawiedliwości, hańby i opuszczenia. On natomiast jest z nami i przeżywa tę sytuację po synowsku, z zaufaniem do Ojca. Adam, z powodu swej niewiary, popadł w ciemności. Jezus, nowy Adam, wnosi w tę ciemność światło Ojca. Jezus, za swych dni doczesnych, zanosił gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci. I został wysłuchany, gdyż „przyjął dobrze” i lament, i łzy, i śmierć. Właśnie dlatego jest Synem w pełni zjednoczonym z Ojcem, który zbawia tych wszystkich, którzy Go słuchają (por. Hbr 5,7-9).

„i cóż mam powiedzieć?” „Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny”.

Jezus, jak każdy normalny człowiek, odczuwa lęk przed śmiercią. Przewycięża go wiarą w Ojca życia (Hbr 2,14). Słowa te odpowiadają prośbie, aby odeszła od Niego ta godzina (Mk 14,35 par.). Jan opisuje w sposób bardzo skrótowy wewnętrzny dramat Jezusa przed Jego męką, który jest dramatem każdego człowieka w obliczu śmierci: chciałby jej uniknąć.

„Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę”.

Jest to decyzja Jezusa. Nadeszła godzina (w. 23) dla której przyszedł, i akceptuje ją (por. Mk 14,41 par.). Nie dlatego, jakoby nie odczuwał

zwycięża grzech. Jest Synem, który znajdując się w tej samej sytuacji co Jego bracia, zwraca się w imieniu wszystkich do Ojca.

w. 28. „Ojczy, wstaw Twoje imię”.

Jezus prosi Ojca, aby wstawił swoje imię, aby dał się poznać przez Niego jako Ojciec. Uwielbienie Ojca dokonuje się w uwielbieniu Syna, który miłuje miłością Ojca swoich braci.

Słowa te odpowiadają temu, co Jezus mówi w Getsemani: „Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty (niech się stanie)” (Mk 14,36). To zjednoczenie woli między Ojcem i Synem stanowi samo życie Boga: to ich wzajemna miłość. Duch Święty, który w Jezusie udziela się wszelkiemu stworzeniu.

„Wtem rozległ się głos z nieba: ”

Ojciec uwielbi swe imię na krzyżu, gdy Syn objawi potęgę Miłości, objawi prawdziwe Oblicze Ojca. Świat leży w mocy Złego, bo nikt nie widzi Boga w Jego Prawdzie. Teraz ta Prawda ma się w pełni ukazać, ma ukazać się Miłość, która posiada nieograniczoną boską władzę, która rzeczywiście „może wszystko”, to władza uczynienia siebie najmniejszym i ostatnim dla ratowania „ostatniego” człowieka, by uczynić siebie „przeklętym”, dla tych, którzy rzeczywiście są przeklęci. Miłość, która jest władna będąc Życiem oddać się Śmierci, aby Śmierci odebrać tych, którzy umarli.

Syn uwielbi Ojca również w historii poprzez niezliczonych braci, którzy żyć będą Jego miłością Syna i poznają Ojca: („*Albowiem mi?o?? Chrystusa przynagla nas, pomnych na to, ?e skoro Jeden umar? za wszystkich, to wszyscy pomarli. A w?a?nie za wszystkich umar? /Chrystus/ po to, aby ci, co ?yj?, ju? nie ?yli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umar? i zmartwychwsta?.*” 2 Kor 5, 14-15).

w. 31. „Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony”.

W godzinie, w której imię Ojca jest uwielbione w Synu, w godzinie, w której człowiek poznaje miłość Boga do świata, dokonuje się sąd, który ukazuje kłamstwo „władcy” tego świata. Szatan, źródło kłamstwa i śmierci, uczynił siebie zwierzchnikiem (greckie Archón) świata, wchodząc w miejsce źródła prawdy i życia (por. 1,1). Teraz wypędzony został ze świata i pokonany. Wobec Syna Człowieczego wywyższonego ustaje kłamstwo, które spowodowało naszą ucieczkę od Boga (por. 3,14nn). Wreszcie odnajdujemy w miłości Syna, będącej miłością Ojca, źródło naszego życia.

w. 32. „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie”.

Helkyso - „przyciągnę” użyte jest w czasie przyszłym: ma wartość od tego momentu i na całą przyszłość bez końca. Przyszłość świata to przyciąganie miłości do Syna. „Wszyscy”, nie wykluczając nikogo, zobaczą na krzyżu chwałę Jezusa, Miłość ukrzyżowaną i zostaną pociągnięci do Niego. Tam Go zobaczą nie tylko Grecy, którzy chcieli widzieć Jezusa (w. 21). Ktokolwiek z ludzi chciałby Go zobaczyć, tylko tam będzie mógł Go widzieć, a Jego spojrzenie przyciągnie jego serce. Każda wizja Boga poza krzyżem jest szatańska, pod wpływem „księcia” tego świata. Krzyż „oddemonizowuje” obraz jaki człowiek posiada o Bogu przywracając obydwu ich prawdziwe oblicze: jeden jest odbiciem drugiego.

Meditatio

1. Przechodząc do medytacji tej perykopy warto najpierw zatrzymać się przy osobie Jezusa. Jako Syn Człowieczy realizuje misję, jaką ma od Ojca, będąc doskonale „wysłuchany i wpatrzony w to, co Ojciec mówi i czyni” (J 5, 19.30). Uczta w Betanii i pragnienie Greków to znaki od Ojca, że nadeszła „godzina” – moment historii, do którego wszystko zmierzało, wszystko było tylko przygotowaniem.

Każdy z nas – uczniów Jezusa - jest wezwany, by w Duchu Świętym odczytywać plan Boga dla naszego życia, by dzięki różnym „Bożym

mamy nieustanną pokusę, żeby własną historię brać we własne ręce, kształtować ją wg własnych pragnień, ambicji, znajomości, kontaktów, ..., zazwyczaj chcąc uniknąć cierpienia w różnorodnych jego przejawach.

Zobaczmy jak cudownie po tych „Bożych śladach” w swoim życiu szedł Jan Paweł II.

2. Drugi temat do medytacji to „nadeszła godzina”. Rzeczywiście, w naszym życiu w pewnym momencie kończy się czas, gdzie można jeszcze coś zrobić, poprawić, zmienić, podjąć jeszcze raz jakąś nową próbę negocjacji, dialogu czy czegoś podobnego. Jest to swego rodzaju bezsilność – tłum wiwatujący na cześć Jezusa wjeżdżającego do Jerozolimy, który ciągle pozostaje przy swojej wizji Mesjasza – co jeszcze można zrobić, żeby uwierzyli, przyjęli światło wiary? Pozostaje cierpienie, dar z siebie, wydanie siebie, w przeciwnym wypadku poniesie się klęskę. To jest moment, w którym najczęściej przegrywamy – ulegając zniechęceniu, wycofując się, mówiąc: „nie, to nie ma sensu”; „szkoda życia”. Tu trzeba odkryć prawo „życiodajnej śmierci”. Nadchodzi „godzina”, gdzie musisz położyć życie za kogoś, komu służysz. Kapłani bardzo często doświadczają tego w konfesjonale. Przychodzi moment kiedy kapłan widzi, że już nie wystarczą modlitwy, post, by pomóc penitentowi, trzeba odważyć się i ofiarować mu swoje cierpienie. Cudownie ukazał to w swoim życiu o. Pio. Jak wspaniale Bóg pokazał to naszemu pokoleniu przez Jana Pawła II.

3. I trzeci temat do medytacji to „ziarno obumarłe”. Krzyż wzrokowo jest podwyższeniem, w rzeczywistości jest najwyższym uniżeniem, jest jawnym ukazaniem hańby. Miłość, to gotowość nawet na zhańbienie w oczach innych, ponieważ, ze względu na zbawienie brata. Zobaczmy na naszą gotowość utraty dobrego imienia czy tylko mienia, żeby wiernie stać przy drugim wykraczając poza granice opłacalności.

Nie zdajemy sobie sprawy, że egoizm, a nie miłość jest u podstaw naszych wzajemnych relacji, nawet tych, które tworzą wspólnotę małżeńską. Niestety, dopiero konkretne doświadczenia ujawniają, że gdy kogoś dotyka cierpienie i nie może dawać, a potrzebuje wziąć, wówczas zostaje sam. Oratio

Panie Jezu, chcę zobaczyć Ciebie wywyższonego na Krzyżu chwalebny, chcę uwierzyć w Ciebie i to Ukrzyżowanego. Proszę Cię także, że gdy dusza moja dozna lęku, gdy przyjdzie moja „godzina”, bym razem z tobą był, tam gdzie Ty jesteś i nie uciekł. Amen!

Opracował ks. Robert Muszyński